

Dr hab. Andrzej Niewiadomski, prof. ucz.
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Recenzja rozprawy habilitacyjnej „Challenger. Metamorfozy poety w twórczości Krzysztofa Karaska” i dorobku naukowego dr Artura Nowaczewskiego

Pan doktor Artur Nowaczewski przedstawił jako osiągnięcie habilitacyjne książkę *Challenger. Metamorfozy poety w twórczości Krzysztofa Karaska*. Należy stwierdzić na wstępie, że spełnia ona podstawowy warunek uzasadniający możliwość ubiegania się o stopień doktora habilitowanego, to znaczy jest monografią naukową w rozumieniu ustawowym. Należy również podkreślić pionierski charakter tego przedsięwzięcia: jest to pierwsza poważna monografia twórczości poety postrzeganego niegdyś jako jedna z czołowych postaci Nowej Fali, a zatem formacji mającej istotne znaczenie dla obrazu polskiej poezji II połowy XX wieku.

Punktem wyjścia dla rozważań Nowaczewskiego są fundamentalne pytania „kim jest Karasek, jakie jest jego miejsce w historii literatury i na współczesnej mapie poetyckiej Polski”, ale prócz nich kluczowym zagadnieniem i zagadką dla rozwikłania wydaje się powracające często w książce pytanie o przyczyny marginalizacji dorobku poetyckiego autora *Godziny jastrzębi*, marginalizacji szczególnie dotkliwej jeśli dokonamy zestawienia recepcji jego twórczości i odzewu krytycznego, jaki zyskał dorobek innych twórców nowofalowych, takich jak Barańczak, Krynicki, Kornhauser czy Zagajewski. Są zatem dociekania habilitanta zarówno próbą opisu złożonych mechanizmów życia literackiego w konfrontacji z historią, modami i oczekiwaniami czytelnickimi jak też próbą przywrócenia poecie należnego miejsca w historii literatury. I choć autor nie ukrywa zbytnio fascynacji przedmiotem opisu, to jednak zachowuje należyty dystans badawczy i stara się skrupulatnie śledzić wspomniane mechanizmy jak też procesy zachodzące w obrębie poezji Karaska, wskazując na różnorodne determinanty jej ewolucji na przestrzeni ponad półwiecza. Jak pisze: „W niniejszej pracy staram się podsumować dotychczasową recepcję poezji Karaska oraz stworzyć zarys dróg rozwoju jego twórczości” (s. 16). Obietnica ta – trzeba ów fakt mocno podkreślić – została w pracy Nowaczewskiego w pełni zrealizowana.

Sygnalizuję tu zagadnienia podstawowe dla pracy monografisty zwracając uwagę na fakt pierwszeństwa i możliwość wypełnienia luki w badaniach poezji XX-wiecznej, jednak najbardziej interesujący wydaje się sposób, w jaki gdański literaturoznawca próbuje uporać się z

nieoczywistym i metamorficznym obrazem dorobku Karaska. Odsłania przed czytelnikiem mechanizm poszukiwań własnego klucza do tej twórczości, starając się niejako „dopasować” własne procedury analityczne do niejednorodności i złożoności opisywanej poezji. Kusi go zastosowanie jednego klucza, ale już na etapie rozważań wstępnych przekreśla taką możliwość. Pierwotnym konceptem było, jak się zdaje, stworzenie figury „challengera” – pretendenta, którego zmagania z materią wiersza można próbować zilustrować korzystając z Bloomowskiej teorii „lęku przed wpływem”. Określenie to znalazło się zresztą w tytule monografii, uzupełnione zostało jednak w formule podtytułowej przez „metamorfozy poety” a ściślej, przez, jak zaznacza autor, „silny podmiot autorski i to jego kreacje, przemiany stają się osnową mojej narracji o twórczości Karaska” (s. 21). Formuły metaforyczne nie zawsze są szczęśliwe, a nader często bywają nieostre i tak też jest w przypadku „challengera”, pojęcia zaczerpniętego z języka sportu. Wspomniana nieostrość pozwala natomiast na swobodne operowanie pośród dorobku poety, z którym – na skutek jego zmienności i różnorodności – nie mogła sobie dotychczas poradzić krytyka literacka. „Challenger – jeśli przenieść to pojęcie na grunt literacki – będzie więc figurą, która zawiera w sobie otwartość, potencjał i pewne niespełnienie, dlatego daje nadzieję na dalszy rozwój, na kolejne przełamanie siebie. Dla tak rozumianego challengerera ważny będzie zarówno głos tradycji, zmarłych mistrzów, jak i echa współczesności” (s. 19) – pisze Nowaczewski, zaraz potem dodając, że wiąże tę figurę z pojęciem poetyckiego agonu i wspomnianego lęku przed wpływem, co jest jednak niewystarczającym kluczem do twórczości Karaska. Po czym poprzez kategorię intertekstualności wędruje ku kreacjom podmiotu jako podstawowej kategorii pozwalającej konstruować literaturoznawczy opis, by w pointujących wstępne konstatacje zdaniach zauważyć, że „jednym z największych osiągnięć challengerera, jeśli nie największym – jest stworzenie figury rozbitka” (s. 27).

Tytułowa formuła książki pozwala więc jej autorowi koncentrować się zarówno na postawie (strategii) poety, śledzić zależności tej postawy i zmiennych klimatów życia literackiego, sporów programowych, przemian pokoleniowych czy społeczno-politycznych, jak też dokonywać opisu kolejnych „kreacji podmiotu”. W tym sensie podtytuł można uznać za nieco mylący: „metamorfozy poety” sugerują tożsamość „challengera” i wspomnianych konstruktów podmiotowych i wskazują na trudność rozdzielenia dwóch wątków refleksji krytycznej, co zresztą widać w wielu partiach recenzowanej rozprawy. Być może pozostaje to w zgodzie z intencją autora, który charakteryzując „challengera” pisze i o nieustannym „przełamywaniu siebie” przez poetę, i o jego dialogu z tradycją kultury i poetycką terażniejszością. Podejmując tę kwestię chciałem zwrócić uwagę na kłopot związany z napięciem pomiędzy dynamiczną postawą „pretendenta” i względną statycznością poszczególnych wcieleń podmiotu, pociągających za sobą

także – tu istotne wtrącenie – różne rozumienie roli i miejsca poezji. Warto byłoby pamiętać o tym, że Karaskowe maski są również maskami różnych konwencji poetyckich, ale i maskami rozumienia istoty poezji, a zatem czytamy w książce Nowaczewskiego (choć nie w jej tytule, co zrozumiałe ze względu na chęć wyeksponowania scalającej refleksję dominanty tematycznej) zarówno o metamorfozach poety, jak i metamorfozach kreacji podmiotu, czy wreszcie metamorfozach pojęć poezji i poetyckości. Znajduję zresztą w tekście książki Nowaczewskiego potwierdzenie świadomości wspomnianego kłopotu i rozdzielności dwóch sfer: egzystencji i literackiej gry – w odniesieniu do twórczości Karaska. „Jego celem – czytamy – od początku nie było »odstłanianie się«, ale zacieranie śladów – tworzenie postaci, person lirycznych, ucieczka od utożsamiania ich z autorem” (s. 90). A jednocześnie autor stawia tezę o „nierozłącznym sprzężeniu” w obrębie tej poezji „prawdy” i „fikcji”.

Żadnych wątpliwości recenzenta nie budzi kompozycja książki. Autor trzyma się zasady chronologii rozwoju poetyckiego Karaska, przy czym tejże chronologii nie pojmuje schematycznie. Dozwolone są tu różnego rodzaju zabiegi (związane także z badawczym „śledztwem” dotyczącym czasu powstania utworów pomieszczonych w poszczególnych tomach poetyckich) eksponujące charakter zmian i ich związek z etapami zarówno biografii poety jak i dynamiką życia literackiego. Zamysł kompozycyjny został zresztą klarownie wyłożony na wstępie rozważań, gdzie Nowaczewski sygnalizuje konieczność skupienia się na dwóch etapach twórczości Karaska, czyli momencie debiutu i czasie największej aktywności Nowej Fali oraz dekadach późniejszych poszukiwań twórczych. Można byłoby domagać się obszerniejszego omówienia ostatnich osiągnięć poetyckich autora *Dziennika rozbitka*, lecz tego typu życzenia, jak sygnalizuje autor, wybiegają poza zaprojektowany zarys monograficzny: „W skromniejszym wymiarze pojawiają się wiersze z okresu późniejszego, ale to dlatego, że bohater był już wówczas uformowany, moją ambicją było zaś ukazanie procesu jego stawania się, kształtowania” (s. 21). Jedyna wątpliwość, jaka pojawia się na marginesie wyżej przytoczonej deklaracji, to ta związana z powtarzaną w książce wielokrotnie tezą o różnorodności rozwiązań poetyckich, zmienności i metamorficzności poszukiwań Karaska. Nowaczewski konstatuje bowiem, że da się określić „moment ostatecznego zdefiniowania bohatera” poezji Karaska, sytuując go w czasie powstawania tomu *Dziennik rozbitka*. Tym samym próbuje neutralizować problem pojawiający się zawsze, gdy mamy do czynienia z próbami opisu dorobku wciąż otwartego, gdy przyglądamy się twórczości żyjącego autora. Wszak nie możemy wykluczyć sytuacji domniemanego, kolejnego zwrotu u schyłku poetyckiej drogi. Rozumiem jednak, że stwierdzenie o „ostateczności” dokonanych wyborów twórczych pozwala niejako ustabilizować wywód badawczy i zneutralizować ewentualny zarzut niekonkluzywności.

Warto podkreślić, że istotnym walorem książki Nowaczewskiego jest drobiazgowo często przywoływanie kontekstów dziś już historycznoliterackich poparte solidnym zapleczem materiałowym. Jak zresztą zauważył sam autor, swoista kapryśność i wyimkowość refleksji krytycznej poświęconej dorobkowi Karaska wymagała licznych kwerend, ale na uwagę zasługuje również wprowadzenie kontekstu wypowiedzi programowych i krytycznych poety, nie tylko tych drukowanych w zbiorach *Poezja i jej sobowtór* i *Autopsychografia*, czy uwzględnienie wywiadów i korespondencji. Czytając recenzowaną rozprawę nie odnosimy wrażenia podejmowania arbitralnych wyborów badawczych polegających na żonglowaniu „modnymi” kategoriami interpretacyjnymi i postmetodologiami, lecz widzimy poezję Karaska w ścisłym związku ze współczesnymi mu zjawiskami literackimi i kulturowymi. Ta drobiazgowość kontekstów czasem posunięta jest zbyt daleko, jak choćby w przypadku przywołań faktów związanych z mechanizmami funkcjonowania i podziałami w obrębie Nowej Fali (zob. s. 141) powszechnie przecież znanych badaczom poezji II połowy XX wieku.

Inną zaletą książki, o której warto wspomnieć, jest język wywodu: klarowny, pozbawiony językowych łamańców, odsłaniający zaangażowanie autora i w dużej mierze zdradzający temperament krytyczny. Jednocześnie stylistyka z pogranicza wywodu krytycznego i badawczego odsłania pewne pęknięcie w obrębie zaprojektowanej całości; chęć „wprowadzenia” twórczości Karaska na karty podręczników historii literatury winna skutkować uruchomieniem całego aparatu odniesień historycznoliterackich osadzonych mocniej w konkretnych tradycjach metodologicznych. Zamiast tego otrzymujemy serię krytycznych „nakłuc” wskazujących na intensywność dialogów Karaska podejmowanych z najbliższą mu tradycją literacką. Czytamy więc o kolejnych „lekcjach”: Ważyka, Bursy, Wojaczka, Eliota, Nowej Fali, Benna, Herberta, Bieńkowskiego. Jako jedyne konteksty metodologiczne przywołane zostały kategorie intertekstualności i Bloomowskiego „lęku przed wpływem”. Nie oznacza to, że autor nie posiada zaplecza teoretycznego, raczej próbuje uniknąć jego rozbudowywania, by szybciej (i obszerniej) zmierzyć się z niuansami twórczości autora *Świętego związku*. W tym kontekście pojawia się pułapka czyhająca na monografistę (według wielu badaczy stanowiąca o współczesnym kryzysie tej formy dyskursu literaturoznawczego): szerokość spojrzenia zyskuje na wadze względem gęstości i zniuansowania wywodu. Wynika to z „naturalnej” potrzeby przybliżenia całości (nie-mal) dorobku Karaska, a ten daje się ująć w obrębie narracji o zmaganiach „challengera” owocującej licznymi (zdeteterminowanymi zapewne dbałością o spójność tekstu) powtórzeniami tez i koniecznością podkreślania odrębności dokonań poety.

Nowaczewski ma świadomość zalet swojej pracy, a jednocześnie – słusznie – zauważa: „Poezja Karaska nie od razu była dla młodszego o czterdzieści lat monografisty czytelna, wiele

udało się w niniejszej pracy rozszyfrować, a przede wszystkim, mam nadzieję, stworzyć ramy dla interpretacji innych utworów poety, naszkicować mapę, z którą można poruszać się po jego świecie” (s. 392). Ten fragment samooceny wydaje mi się wyjątkowo celny: mamy do czynienia właśnie z mapą, na której (w miarę precyzyjnie, co trzeba raz jeszcze podkreślić) naszkicowano kontury domagające się teraz wypełnienia. Czy jest to zarzut recenzenta pod adresem książki? Nie, bowiem przyjęta strategia zaowocowała inspirującym spojrzeniem, zwracającym uwagę badaczy na zjawisko nie do końca oswojone, a niewątpliwie wzbogacające obraz dokonania poetyckich szczególnie lat siedemdziesiątych XX wieku, prowokujące do zadawania pytań o zasadność funkcjonowania niektórych „kanonicznych” przeświadczeń. Doskonałym przykładem mógłby tu być świetnie scharakteryzowany przez autora fakt międzypokoleniowości poezji Karaska, który (nie on jeden zresztą) stawia pod znakiem zapytania efektywność procedur literaturoznawczych eksponujących (przynajmniej w odniesieniu do nowoczesności) generacyjne podziały. Wspomniana „mapa” to zatem ważny, pierwszy krok na drodze ku uporządkowaniu obrazu poezji Karaska, ale też konkretny przyczynek do korekty obrazu tendencji poetyckich ważnych u schyłku XX wieku. Już sam ten fakt wyraźnie przemawia za uznaniem rozprawy Nowaczewskiego jako istotnego wkładu w rozwój tego fragmentu badań literaturoznawczych.

Przyjęta przez autora konwencja ograniczyła w sposób istotny liczbę szczegółowych analiz utworów poetyckich Karaska. To właśnie wydaje mi się największym brakiem *Challenger*... W książce, choćby w rozdziale poświęconym poetyckim dialogom z Herbertem, doskonale widać zresztą próbki możliwości autora w tym obszarze. Jeśli takie analizy się pojawiają, są podporządkowane wspomnianemu, uspojnającemu dyskursowi, stanowią niemal zawsze wyjście w kierunku kontekstowych uwarunkowań funkcjonowania wiersza. Ale, jako się rzekło, brak ów nie tyle jest świadectwem lekceważenia przez autora drobiazgowych prześwietleń, czy niechęci do bliskiego obcowania z tekstem poetyckim, ile szlachetnego samoograniczenia. Nowaczewski, jak sam zasygnalizował, raczej wyznacza ramy interpretacji, zakreśla pole dla polemik i uzupełnień, niż aspiruje do roli badacza wyczerpującego i zamykającego kwestię miejsca i roli poezji Karaska.

Jeśli miałbym ochotę podyskutować z autorem na temat poszczególnych kwestii, istotnych dla całości wywodu, zwróciłbym uwagę przede wszystkim na trzy kwestie, przy czym bardziej niż konfrontacyjne stanowisko wobec też Nowaczewskiego interesuje mnie zniuansowanie zagadnień czy też dopowiedzenia dotyczące pominiętych lub niezbyt wyraziście zarysowanych szczegółów.

Sprawa pierwsza dotyczy powtórzonej w książce wielokrotnie konstatacji o ewolucji twórczości poetyckiej Karaska, której istotnym elementem jest niemal całkowite odejście od problematyki społeczno-politycznej przede wszystkim w okresie nowofalowym, choć znajdujemy tu i oceny dotyczące całego dorobku („Emocjom zbiorowym Karasek nie poświęca w swojej twórczości zbyt dużo miejsca”, s. 165). A jednak Nowaczewski przywołuje wydany w drugim obiegu tom *Sceny z Grottgera i inne wiersze*, przywołuje też utwór z tomu *Lekcja biologii* (s. 165-166), a nie są to przecież wszystkie przykłady poetyckiego zaangażowania w sprawy zbiorowości, by przypomnieć chociażby *Szkic do elegii na śmierć Stanisława Mikke* wyeksponowany przez Nowaczewskiego w jego innej książce *Konfesja i tradycja. Szkice o poezji polskiej po 1989 roku*, nie wspominając już o wierszach z trzech pierwszych tomów Karaska. Czytając *Challengera...* można przy tym odnieść wrażenie, że cała poezja nowofalowa została przez autora potraktowana zgodnie z jej schematycznym, podręcznikowym ujęciem, utrwalonym także w językach krytycznego opisu, a sprowadzającym dokonania tej formacji właśnie do postulatów społeczno-politycznego zaangażowania. Od tak pojmowanej poezji miałby się na etapie twórczej dojrzałości odcinać Karasek, co – oczywiście – wygląda dobrze jako teza uwarunkowująca opowieść o ewolucji poezji autora *Godziny jastrzębi*, ale jednocześnie nieco banalizuje ów nowofalowy kontekst historycznoliteracki, w którym zabrakło miejsca dla walorów, nazwijmy je tak, czysto poetyckich, czy też dla kwestii istotnego wkładu Nowej Fali w ewolucję nowoczesnego rozumienia poezji. Nie sądzę, by autor rozprawy, który w obrębie innej własnej monografii (*Szlifybruki i flâneurzy. Figura ulicy w literaturze polskiej po 1918 roku*) poświęcił rozdział właśnie poezji nowofalowej notując między innymi: „W wierszach nowofalowców często pojawia się koncepcja świata jako tekstu” (s. 167), nie miał świadomości tego, jak złożona jest materia dokonań poetyckich autorów z tego kręgu. Rozumiem jednak, że pewnego rodzaju uproszczenie ma służyć wyeksponowaniu wagi późniejszych, prowadzonych szczególnie w latach 80. i 90. poszukiwań poetyckich Karaska.

Kolejną tezę, która – jak myślę – wymaga dopowiedzeń, jest twierdzenie dotyczące odmienności wspomnianej ewolucji na tle dróg twórczych hołubionych przez krytyków i historyków literatury czterech czołowych przedstawicieli Nowej Fali. Jeśli zgodzimy się z oczywistością, że każdy z nich wybiera w drugiej połowie lat 70. (czy też na przełomie ósmej i dziewiątej dekady XX wieku) własną ścieżkę, przełamującą zarówno generacyjne jak i „formacyjne” postulaty, to stanowisko Karaska nie będzie jawiło się nam jako uderzająco odmienne. Owszem, wydaje się ono odległe od poetyckiej celebry Zagajewskiego i jego Miłoszowego punktu odniesienia, czy nawet od Barańczaka zwrotu w stronę metafizycznych źródeł (choć przecież na-

leżałoby tu poczynić zastrzeżenie, że i w tym przypadku jest Karasek ze swoją „religijną niepewnością” jako autor na przykład *Świętego związku* blisko, mimo że na inny sposób, poszukiwań Barańczaka, Zagajewskiego czy Krynickiego), ale już przez zainteresowanie twórczością Benna, poezją niemieckojęzyczną i ekspresjonizmem jego poetyckie spełnienia korespondują w pewnej mierze z wierszami Krynickiego i – tu szczególnie należy podkreślić eksponowany także przez Nowaczewskiego rys ekspresjonistyczny – z dorobkiem Kornhausera. Innymi słowy, twórczość Karaska od końca lat siedemdziesiątych nie odbiega od poetyckiej praktyki czołowych autorów z kręgu Nowej Fali z czasów po rozproszeniu generacyjnego ruchu, ponieważ każdy z nich wybiera na tyle oryginalne i „własne” rozwiązania, tak że nie da się skonstruować przeciwstawienia: Karasek kontra *en bloc* potraktowana twórczość Barańczaka, Kornhausera, Krynickiego i Zagajewskiego.

Sądzę, że ciekawym dopełnieniem kwestii odrębności i oryginalności wyborów w obrębie wspomnianej grupy poetów byłoby bliższe przyjrzenie się meandrom recepcji tomów Karaska w zderzeniu z odbiorem na przestrzeni lat poezji Kornhausera, który również mógłby mieć spore pretensje pod adresem rodzimej krytyki literackiej. Nowaczewski eksponuje bodaj dwukrotnie poetyckie i krytyczne dialogi tych poetów, raczej jednak w kontekście wyrazistych różnic. Co z perspektywy krytycznej wydaje się nieusuwalną różnicą, z perspektywy historycznoliterackiej może nabrać... waloru pokrewieństwa. Myślę tu nie tylko o podobieństwie komedii pomyłek, jaka dotyczy powierzchownych czy mylnych odczytań twórczości Kornhausera i Karaska, myślę nie tylko o wspólnych dla obu momentach przemilczania przez krytykę (Nowaczewski jako jeden z autorów imponującego objętością zbioru artykułów i analiz poświęconych wierszom Kornhausera *Rzeczy do nazwania*, świadczącego o tym, jak intensywnie czytana była ta poezja chociażby przez poetów młodszych generacji, mimo dominujących w głównym nurcie egzegez twórczości przede wszystkim Barańczaka i Zagajewskiego, wie przecież o tym doskonale), ale przede wszystkim o wspólnych inspiracjach tymi skrzydłami awangardy poetyckiej I połowy XX wieku, które – idąc tropem rozróżnień dokonanych niegdyś przez Ryszarda Nycza – należałoby umieszczać w obrębie atomistycznych i relacyjnych koncepcji wiersza, jakże odmiennych od organicznej i ortodoksyjnie racjonalnej części awangardy, na polskim gruncie reprezentowanej przez Peipera (i Przybosia), a patronującej poczynaniom innych nowofalowców. Warto pamiętać o enuncjacjach programowych Kornhausera jeszcze ze *Świata nie przedstawionego*, piszącego o konieczności nowego ekspresjonizmu, warto też pamiętać o jego inspiracjach estetyką szeroko rozumianego surrealizmu, o jego przebywaniu w strefie przejściowej między rzeczywistością (także tą niematerialną) i językiem, o penetrowaniu tego,

co irracjonalne, o istotnej roli wyobraźni poetyckiej w tej twórczości. Brzmi to znajomo w kontekście ustaleń Nowaczewskiego dotyczących wierszy Karaska? Zapewne tak. I jeśli autor *Prywatnej historii ludzkości* przedstawia się nam w jego książce jako poeta metamorfoz i nieustannych poszukiwań, to czyż tego samego nie da się powiedzieć o Kornhauserze? Nie rozbuduję dalej zanadto tej kwestii, nie chcąc budzić podejrzeń, że recenzowana rozprawa stanowi pretekst czy wezwanie do rewizji dorobku innego niż Karasek twórcy, wskazując jedynie na złożoność zagadnienia oryginalności i wyjątkowości. To, że Karasek – jak myślę – nie jest jedynym (co sygnalizuje autor *Challenger...*) „nietypowym” przedstawicielem dawnej Nowej Fali wcale wszakże nie umniejsza rangi jego dokonań poetyckich.

Przyglądając się do pewnego stopnia pokrewnym inspiracjom Kornhausera i Karaska docieramy do ostatniego, trzeciego, kręgu problemowego dopominającego się, moim zdaniem, o drobne uzupełnienia. Podkreślanie odrębności i „nietypowości” drogi twórczej Karaska nie likwiduje faktu korzystania przez niego z inspiracji szeroko pojętą literaturą nowoczesną, poczynając od jej źródeł a skończywszy na bezpośrednich poprzednikach. Dialogi jakie prowadzi on z różnymi przedstawicielami tejże nowoczesności (świetnie uchwycone i opisane przez habilitanta) są, tak sądzę, elementem pozwalającym sytuować tę twórczość w nieco szerszym kontekście. W pracy wskazano na liczne nazwiska i na mechanizmy akceptatywnego lub polemicznego ustosunkowania się Karaska do różnorodnych stylistyk i propozycji poetyckich, warto więc zadać pytanie, w jaki sposób jego dorobek wpisuje się w obraz nie tylko poezji nowofalowej czy postnowofalowej, ale również w obraz całej formacji nowoczesnej. Zrozumiałe wydaje mi się postępowanie badawcze prowadzące do ustalenia faktów podstawowych, pokazania strategii Karaska jako uczestnika życia literackiego zaangażowanego w bieżące spory, zwrócenia uwagi na to, jak sytuował się wobec stanowisk programowych i jak kreował własne (choćby w przypadku przypominanego przez Nowaczewskiego i będącego przedmiotem zainteresowania także innych badaczy Nowej Fali sporu o *Czarodziejską górę* Manna), można byłoby jednak, na bazie owych faktograficznych pewników, podjąć się próby opisu pewnej prawidłowości, w obrębie której funkcjonuje również poezja Karaska. Polegającej na charakterystycznej ucieczce poezji polskiej końca XX wieku przed „wyczerpaniem”. Bowiernie poszukiwanie indywidualnych ścieżek przez byłych poetów nowofalowych balansujących na progu ponowoczesności w swoim zwątpieniu w możliwość ujęć obiektywizujących prowadziło zawsze ku dialogom z „klasycznie” modernistycznymi strategiami poetyckimi. Przypadek Karaska jest ciekawy o tyle, o ile nie odwoływał się on do jednego wzorca, ale próbował – co zresztą kilkakrotnie zostało w książce podkreślone – łączyć pozornie nieprzystające do siebie poetyki.

Doskonałym przykładem tego typu postępowania jest Karaskowa recepcja twórczości Eliota, w której – jak odnotował Nowaczewski – autor *Drozda* cenił „awangardowy charakter”. Czytał go więc wbrew i nowoczesnemu klasycyzmowi i różnego rodzaju neoklasycystom, a jednocześnie ta awangardowość nie przeszkadzała mu opowiadać się za ciągłością doświadczenia kulturowego Zachodu. To zresztą znamienne, że właśnie Eliot, krytykowany przez Miłosza jedynie za niemożność pogodzenia temperamentu medytacyjnego z narzuconą sobie dyscypliną o awangardowej proveniencji, stał się dla Karaska punktem odniesienia. Ze swoimi obrazami miast i „stosem pokruszonych obrazów”, tak bliskim jukstapozycyjnej technice kubistycznego skrzydła awangardy. I tu wędrujemy poprzez przyswojenie sobie poezji Ważyka do specyficznego pogodzenia przez Karaska dwóch źródeł nowoczesnych poszukiwań, obsesji i lęków. Pisze Nowaczewski: „Dlatego w poezji Karaska elementy awangardowe współistnieją z klasycyzującymi – z jednej strony poeta chce tworzyć »nowe«, z drugiej zaś chciałby utwierdzać kulturę, z której wyrósł, jej trwanie jest też warunkiem jego przetrwania, jego społecznego znaczenia i zachowania łączności z odbiorcą” (s. 267). Ta zdolność godzenia sprzeczności, ale też podkreślenia roli wyobraźni mającej swoje źródło w jeszcze dalszych, Rimbaudowskich początkach nowoczesności zasługuje na podkreślenie jako pewna – przy całej oryginalności praktykowanych przez Karaska rozwiązań – prawidłowość charakteryzująca postępowanie niemal wszystkich poetów dawnej Nowej Fali, i tych czołowych, i tych uważanych za aktorów drugiego planu. Warto bowiem zauważyć że żaden z nich w obrębie dojrzałej i późnej twórczości nie zwrócił się wyraźnie w stronę „słabej” myśli postmodernistycznej, co więcej nawet ich rówieśnicy nie wiązani z żadnym z ugrupowań nowofalowych, a patronujący dużej części młodej poezji po 1989 roku, tacy jak Sommer czy Zadura nie dadzą się bez zastrzeżeń wtłoczyć w ramy ponowoczesności poetyckiej. Innymi słowy, można widzieć Karaska jako przedstawiciela późnej fazy nowoczesności, sprawdzającego – jak nikt inny – nośność różnego rodzaju propozycji zarysowanych na jej wcześniejszych etapach. Nowaczewski w swojej książce opisał dość szczegółowo mechanizmy tej konfrontacji z tradycją, ale nie próbował wyciągnąć wniosków natury ogólnej, być może nie to było jego intencją i być może nie zgodziłby się z sugestiami recenzenta, niemniej jednak należałoby wskazać na taką możliwość.

Wspominałem wcześniej, niejako na marginesie wywodu dotyczącego *Challenger*... o innych artykułach i pozycjach opublikowanych przez habilitanta, chciałbym więc na koniec odnieść się do pozostałej części jego dorobku naukowego. Nie można tu mówić o imponującej objętości, natomiast zauważalna jest konsekwencja w rozwijaniu zainteresowań badawczych w obrębie wyszczególnionych w autoreferacie trzech obszarów: literatury Pomorza XX-XXI

wieku, poezji polskiej XX-XXI wieku i literackich obrazów miast, krajów, regionów. Wątpliwości może budzić tu jedynie niewielka ilość artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych i, w pewnej mierze, wyimkowość spojrzenia (znakomita większość publikacji dotyczy zagadnień cząstkowych, czy analiz pojedynczych wierszy). Jednak brak ów niwelują dwie pozycje monograficzne, które pozwalają sądzić, że ich autor dysponuje także szerszym spojrzeniem: książkowa wersja rozprawy doktorskiej i przedstawiona jako osiągnięcie naukowe recenzowana wyżej pozycja.

Wziąwszy pod uwagę jej walory, na które zwróciłem uwagę, zasadność podjęcia problematyki, jej pionierski charakter i inspirującą rolę, stwierdzam, że spełnia ona ustawowe warunki habilitacyjnego osiągnięcia naukowego, oceniam ją pozytywnie i wnioskuję o dopuszczenie doktora Artura Nowaczewskiego do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.

Lublin, 14.07.2022

Andrzej Niemiedowski